

## **Juliusz Gałkowski: Potrzeba inteligencji katolickiej u nas**

Należy wskazać na podstawową ideę ks. Radziszewskiego, która towarzyszyła powstawaniu jego największego dzieła – Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Chodziło o uformowanie zgodnie z nowoczesnym duchem elit społecznych, które nie ulegną antyreligijnemu i bezbożnemu prądowi, który zdawał się dominować nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie – pisze Juliusz Gałkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kościół ludu? Laikat wczoraj i dziś”.

Tytuł niniejszego tekstu jest plagiatem (a do tego bezczelnym, bo każdy, kogo interesuje tematyka inteligencji katolickiej w okresie międzywojennym, doskonale zna artykuł ks. Jana Urbana[i]) ale usprawiedliwieniem dla owej bezczelności jest nie tylko tematyka artykułu, ale także nieodparte wrażenie, że żyjemy w skserowanych czasach, bo debata o laicyzacji i sekularyzacji społeczeństwa (zawarte w niej nadzieje i obawy) wydaje się niczym nie różnić od tej, toczonej 100 lat temu. A jest to debata która nie dotyczy się tylko i wyłącznie relacji politycznych i ustrojowych. Jest to także dyskusja na temat kondycji Kościoła jako zgromadzenia wiernych oraz swoista meta-debata, gdyż wskazany spór dotyczy także języka jakim posługujemy się rozmawiając o relacjach państwo-Kościół. Tekst księdza Urbana, choć czasem zaskakuje starodawnością polszczyzny, to o wiele bardziej zadziwia tym, że podczas lektury stwierdzamy jego aktualność, niemal po stu latach od napisania.

## Polak-Katolik

Debatę o problemie łączenia polskości z wyznaniem rzymsko-katolickim zwyczajowo (o ile nie rytualnie) rozpoczyna się od broszury politycznej Romana Dmowskiego „Kościół, naród i państwo”. Publicyści lewicowi (i część historyków, o tej samej proweniencji) znajdują w fakcie jej publikacji potwierdzenie odwiecznego połączenia trzech grzechów: obskurantyzmu (do którego nierozłącznie zaliczają religijność), nacjonalizmu i autorytaryzmu. I jest to przykład nie tylko niekompetencji i ignorancji, lecz także świadomego przeinaczania historii. Jest bowiem powszechnie wiadomym, że owa książka była przejawem swoistej kapitulacji Dmowskiego, o ile nie ateisty, to przynajmniej religijnie obojętnego. Przyczyną owego zwrotu miały być wzrost religijności Polaków, obcy i niezrozumiały dla „starego” pokolenia endeków, wychowanych na Spencerowskim pozytywizmie. Dlatego też Dmowski, bojąc się utraty wpływu na swój obóz polityczny, podjął próbę swoistego „ureligijnienia” myśli narodowej. Interesująco opisał niedawno ten proces Wojciech Łada na łamach „Dziennika – Gazety Prawnej” [ii]. Artykuł – co jest rzeczą oczywistą, i nie czynię z tego bynajmniej zarzutu – nie wyczerpuje całości zagadnienia. Jednakże we wspomnianym tekście pojawia się fragment:

Trudno ustalić dlaczego konkretnie ten wzrost nastąpił. Religijność tak jak gospodarka – ma swoje cykle i teraz najwyraźniej nastąpiło apogeum, do którego zapewne przyczyniło się to, że katolicyzm był wspierany przez państwo, jako element łączący Polaków ze wszystkich trzech dawnych zaborów [iii]

Chociaż teza o cykliczności rozwoju i stagnacji religijności społeczeństw jest miłą intelektualną odmianą po wielu dziesiątkach lat dominacji tezy o bezwzględnej konieczności sekularyzacji, to jednak trudno ją zaakceptować. Życie Kościoła jest warunkowane czynnikami o wiele bardziej skomplikowanymi niż jedynie cykle społeczne. Z punktu widzenia wiary zaś jest to koncepcja nieakceptowalna, ponieważ wyklucza możliwości patrzenia na niego jako rzeczywistość teandryczną, gdzie Stwórca bierze udział w życiu społeczności wiernych.

Wreszcie warto zwrócić uwagę, że chociaż nikt nie może, i nie chce, kwestionować faktu zdecydowanego zeświecczenia polskiej inteligencji we wszystkich trzech zaborach, to tak naprawdę nie znamy skali owego procesu. Podobnie jak nie znamy skali odrodzenia religijności w polskim społeczeństwie. Powszechnie przywoływana jest ankieta przeprowadzona na Uniwersytecie Krakowskim w 1914 roku, w której do niewiary przyzywało się 77% studentów. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych proporcje były odwrotne. Czy znamy prawidłowe dane? Ponieważ badania opinii społecznej w tamtych czasach były dopiero w powijakach, to takie twierdzenia zakwestionowałby (zupełnie słusznie) każdy socjolog. Nie ulega wątpliwości tylko jedno. W okresie Wielkiej Wojny, oraz pierwszej dekady niepodległości nastąpił proces odwracający ateizację społeczeństwa polskiego.

**Wyteżona praca, nie procesy społeczne**

Ateizacja, sekularyzacja, laicyzacja – terminy różniące się niuansami, których znaczenie uzależnione jest od kontekstu oraz (bardzo często) woli ich używającego. Zasadniczo chodzi o proces odchodzenia od wiary, bądź to jednostek, bądź to grup ludzi, bądź to całych społeczeństw. Od czasów Oświecenia mamy do czynienia z poglądem o tym, że jest to proces konieczny i nieodwracalny, oraz – co chyba najważniejsze – nierozdzielnie połączony z postępem oraz rozwojem wiedzy i edukacji. Przez cały wiek XIX dominował dyskurs przekonywujący, że być wykształconym i inteligentnym oznacza być przynajmniej „obojętnym religijnie”, o ile nie ateuszem i osobistym wrogiem Pana Boga. Zaś wiarę przyporządkowano osobom zacofanym i słabo wykształconym. W gruncie rzeczy pobożność została zaklasyfikowana jako swoista jednostka chorobowa, którą należy leczyć edukacją i postępem wiedzy. Pierwszym krokiem w kierunku likwidacji religii była jej absolutna prywatyzacja – miała zniknąć z życia publicznego. Czy można zastosować skuteczniejszą metodę niż zawstydzanie. Być wierzącym to była bardzo wstydliva sprawa, kto chce chodzić po świecie z łatką obskuranckiego, niewykształconego bigota?

Reakcją Kościoła na ten proces było odnowienie średniowiecznej idei uniwersytetu, jako miejsca gdzie nie ma rozdźwięku pomiędzy wiedzą a wiarą, gdzie nie ma potrzeby, a nawet nie powinno się, go ani szukać, ani pogłębiać. *Fides et ratio* Jana Pawła II, oraz głęboki intelektualizm Benedykta XVI, nie są niczym nowym w Kościele Katolickim. Poczynając od Piusa IX, przez Vaticanum Primum, encykliki Leona XIII, działania papieży były nakierowane na tworzenie warstwy wykształconych, świeckich katolików, znających się nie tylko na swoich dziedzinach wiedzy, ale także mających podstawy katechizmu, teologiczne oraz filozofii.

*Reakcją Kościoła na proces laicyzacji było odnowienie średniowiecznej idei uniwersytetu, jako miejsca gdzie nie ma rozdźwięku pomiędzy wiedzą a wiarą, gdzie nawet nie powinno się go szukać ani pogłębiać*

W tym nowym ruchu Kościoła kładziono nacisk na dwa nader istotne filary formacji chrześcijańskiej: naukę i duszpasterstwo. Rozpoczęto działania wśród środowisk naukowych, studenckich, ale

także skierowano się ku przemysłowcom i właścicielom ziemskim. Kościół, *nolens volens*, skierował się także ku robotnikom i włościanom odrywając jak bardzo te grupy społeczne odrywają się od Jego nauki. Jednakże zdecydowanym zwrotem była decyzja o budowaniu nowych elit świeckich, religijnych i wykształconych. Patronem owego intelektualnego prądu w Kościele był (bo czyż można było znaleźć lepszego patrona?) Akwinata. Zaś najdoskonalszą instytucją był katolicki Uniwersytet.

### **Katolicki Uniwersytet (Lubelski) i ks. Idzi Radziszewski**

Twarzami (jak się to obecnie mówi) nowego ruchu stali się John Henry Newman i Désiré Mercier. Można ich uważać za twórców nowoczesnych katolickich uniwersytetów. Dla Polski szczególnie istotną rolę odegrał ten drugi, jako nauczyciel i wieloletni przyjaciel księdza Idziego Radziszewskiego, założyciela Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Z braku miejsca nie będę opisywał historii życia (także intelektualnego)

tego jednego z najwybitniejszych współ-założycieli Niepodległej<sup>[iv]</sup>, jednakże należy wskazać na podstawową ideę, która towarzyszyła powstawaniu jego największego dzieła – Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Chodziło o uformowanie zgodnie z nowoczesnym duchem elit społecznych, które nie ulegną antyreligijnemu i bezbożnemu prądowi, który zdawał się dominować nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Owa idea była doskonale zrozumiała dla czołowych intelektualistów katolickich w ówczesnej Polsce. We wspomnianym już tekście ks. Jan Urban postuluje uformowanie polskiej inteligencji katolickiej i pisze:

Od tej elity domagamy się aby przodowała społeczeństwu w jego zbiorowym życiu, szła z pochodnią w pierwszym rzędzie w jego zbiorowym pochodzie ku lepszemu jutru. Myślała nie tylko za siebie i o sobie (...)<sup>[v]</sup>

Podobną rolę dla inteligencji katolickiej widział Jacek Woroniecki OP, drugi z kolei rektor KUL, który w nieco już zapomnianym tekście *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*<sup>[vi]</sup>, punktował jej wady. Były nimi przede wszystkim fideizm, sentymentalizm i posunięty wręcz do skrajności indywidualizm. Remedium na owe przywary znamienity filozof i teolog znajdował przede wszystkim w formacji intelektualnej, a w niej koniecznym powrocie do św. Tomasza z Akwinu, oraz odnowie życia liturgicznego.

Warto w tym miejscu podkreślić, że nie były to koncepcje w Polsce i w Europie wyjątkowe. Wręcz odwrotnie, były to idee powszechne zwłaszcza od pontyfikatu Leona XIII. W Polsce poza erygowaniem katolickiej wszechnicy w Lublinie, praktycznymi ich realizacjami były

liczne inicjatywy społeczne, przede wszystkim ruch „Odrodzenie” i Akcja Katolicka. Ale właściwie bez końca można wyliczać rozmaite działania duszpasterskie kierowane do wszystkich grup społecznych, wydawnictwa i czasopisma. Ich cechą wspólną była tendencja do ukształtowania świeckich elit społecznych, aktywnych nie tylko w życiu świeckim, ale także i kościelnym. Należy podkreślić, że idee te znajdowały (przy oczywistych zastrzeżeniach) poparcie zdecydowanej większości episkopatu polskiego.

Wsparcie to było z jednej strony konieczne, ale z drugiej zupełnie zrozumiałe, niepodległa Polska była bowiem polem gorącego sporu, który obecnie bez żadnej wątpliwości nazwalibyśmy „wojną kulturową”[vii]. W gruncie rzeczy zakres przedmiotów sporu, a także stosowanych argumentów, był taki sam przed stu laty, jak i dzisiaj. Biskupów, kapłanów i wiernych oburzał zgłaszany, przez niektórych posłów socjalistycznych, postulat zdjęcia krzyża ze ściany w Sejmie, spierano się o laickość (wtedy mówiono „państwowość”) szkoły. Wkrótce także pojawiły się postulaty legalizacji aborcji. Podważano rolę Kościoła w społeczeństwie. W gruncie rzeczy wszelkie czynniki zdawały się wskazywać, że laicyzacja w Polsce będzie szybko postępować.

Jednakże, Kościół Rzymsko-Katolicki w Polsce, i jego wierni wyszli z tej wojny obronną ręką (bo o zwycięstwie nie ma nawet mowy). I nie ma najmniejszej wątpliwości, że jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy był ruch Kościoła w kierunku uformowania silnej i dobrze rozwiniętej inteligencji katolickiej. Decydującym zaś posunięciem było utworzenie w 1918 roku uniwersytet katolickiego.

Jakie były jego zadania opisał w swoistym testamencie duchowym[viii] założycie KUL, ks. Idzi Radziszewski:

I jeśli kiedy, to zwłaszcza teraz uniwersytet katolicki ma olbrzymie zadanie do spełnienia, rozpoczęła się bowiem budowa państwa polskiego. Należy w tym tak ważnym momencie zaprawić żywotne jego soki katolicyzmem, w przeciwnym bowiem razie dostaną się do nich zabójcze zarazki rozkładowe i cały organizm powstającego państwa zatrują może na zawsze. W tym celu:

- ▶ Trzeba tworzącemu się państwu dać szkołę katolicką na wszelkich szczeblach nauczania, ale bez uniwersytetu nawet dobrej szkoły średniej i, co za tym idzie, niższej być nie może;
  
- ▶ Należy do maszyny państwowej przygotować działaczy katolickich na wszelkie stanowiska władzy państwowej i samorządowej, a więc ministrów, posłów, urzędników, sędziów, działaczy administracyjnych i społecznych, ekonomistów, lekarzy, fachowców w zakresie handlu, przemysłu, komunikacji, itd.;
  
- ▶ Nieodzownie stworzyć prasę katolicką, bez niej nie sposób myśleć o poważnej akcji na szerszą skalę, a do tego należy wyszkolić cały szereg szermierzy pióra.[ix]

**Dzisiaj**

Z całą pewnością debata na temat roli świeckich w Kościele i dyskusja na temat roli katolików w państwie są tożsame. Postulaty rozdziału (mniej czy bardziej przyjaznego) zawsze muszą być skonfrontowane z tymi, którzy czują się ważną i aktywną częścią obu podmiotów. Wielkie dziedzictwo takich postaci jak Radziszewski, Woroniecki, Sapieha, Hlond z jednej strony jest pomocą w odnajdywaniu się w gorącej wojnie kulturowej, jaka obecnie toczy się w Polsce. Z drugiej strony ich dziedzictwo nakłada na nas wielkie zobowiązanie. Tego spadku stanowczo nie wolno nam przehulać.

*Juliusz Gałkowski*

\*\*\*

[i] Ks. Jan Urban, *Potrzeba inteligencji katolickiej u nas*, „Przegląd Powszechny” 147–148(1921), s. 273–286

[ii] Wojciech Łada, *Endecka instrukcja obsługi Boga*, Dziennik Gazeta Prawna, 22–24 listopada 2019, nr 226 (5128), s. A30–31

[iii] j.w., s. A31

[iv] Biografię ks. Idziego Radziszewskiego zaprezentowała profesor Grażyna Karolewicz w książce *Książka Idziego Radziszewskiego 1871–1922*, Lublin 1998

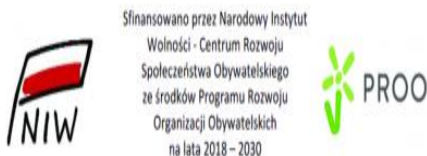
[v] Ks. Jan Urban, op. cit., s. 274

[vi] O. Jacek Woroniecki OP, *Wychowanie człowieka*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 1961, s. 289-316

[vii] Por. Mieczysław Ryba, *Katolicki Uniwersytet Lubelski Korzenie, początki, źródła tożsamości*, Wydawnictwo Von Borowiecky, Radzymin 2018, s. 73-95

[viii] Tym „testamentem duchowym” był wykład przygotowany, przez rektora Radziszewskiego, na otwarcie gmachu KUL. Niestety śmierć księdza Radziszewskiego spowodowała, że nigdy nie został wygłoszony. Ks. Idzi Benedykt Radziszewski, *Uniwersytet katolicki w Polsce* [w:] tegoż, *Pisma*, red.: ks. Stanisław Janeczek, ks. Michał Maciołek, ks. Rafał Charzyński, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009, s. 371-383

[ix] Tamże, s. 383



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego